

Pomnik złożony z niemal 22 tysięcy figur ofiar Katynia prawdopodobnie powstanie obok sanktuarium w Kałkowie-Godowie

Krakowski architekt Stanisław Drabczyński stworzył koncepcję pomnika, jakiego w Polsce nie było: 21 tys. 857 figur - tylu żołnierzy zginęło w Lesie Katyńskim w 1940 r. - stojących w rzędach. Każda z postaci o wymiarach nieco większych niż ludzka będzie symbolizować konkretnego poległego - mieć jego nazwisko, stopień wojskowy i dziurę w głowie. Rzeźby ma stworzyć młody artysta Mariusz Dydo.

Pomysłodawca tego okazałego monumentu od kilku lat szuka terenu, na którym można by go postawić. Armia betonowych figur zajmie bowiem minimum 6 hektarów. Pierwotnie miała stać niedaleko Chęcina (Świętokrzyskie). Ale tamtejsi radni uznali, iż kilkadziesiąt hektarów ziemi, jakie obiecywali, zostanie sprzedanych na cele komercyjne.

Fundacja Pomnik Ofiar Katynia (jest w niej m.in. muzyk Jan Kanty Pawluśkiewicz), która zbiera pieniądze na monument, znalazła jednak wsparcie u księdza Czesława Wala, kustosa Sanktuarium Bolesnej Królowej Polski w Kałkowie-Godowie (też Świętokrzyskie). - Moi parafianie zapalili się do pomysłu, by to u nas powstał niezwykły pomnik. Rozważają sprzedaż fundacji 18 hektarów ziemi. Kilka osób już się zgodziło - mówi ks. Wala.

Obok tego pomnika nikt nie mógłby przejść obojętnie - twierdzą jego zwolennicy. Są wśród nich sybiracy, artyści i przede wszystkim krewni ofiar sowieckiej zbrodni.

Stanisław Drabczyński, który w Katyniu stracił stryja, ma świadomość, że realizacja jego pomysłu na upamiętnienie ofiar zbrodni sowieckiej może zająć dziesiątki lat. - Tempo zależy od pieniędzy, jakie zbierzemy - mówi. Koszt przedsięwzięcia szacuje na mniej więcej 19 mln zł - połowę tego, ile np. Kraków zapłacił za kładkę przez Wisłę.

A darczyńców nie brakuje. Z różną zasobnością portfela. Przeważają drobne wpłaty. Jest np. emeryt, który co miesiąc wpłaca 12 zł. Krzysztof Penderecki zapewniał, że sfinansowałby figury swych dwóch wujów, ofiar zbrodni katyńskiej. Do tej pory udało się zebrać tylko część potrzebnej kwoty.

Naturalną inspiracją pomnika wydaje się słynna terakotowa armia chińska i pomnik Holokaustu w Berlinie. Stanisław Drabczyński twierdzi jednak, że najważniejsza dla niego jest praca "Nierozpoznani" Magdaleny Abakanowicz, którą oglądał w Poznaniu.

Poparcie dla pomnika wyrażali prezydent Lech Kaczyński i Ryszard Kaczorowski, ostatni prezydent RP na uchodźstwie.

- Dla nas liczą się wartości patriotyczne - zaznacza ks. Wala. A taki monument przyciągnąłby wielu pielgrzymów. Zwłaszcza że fundacja rozważa też budowę obok niego centrum konferencyjnego i muzeum.

Rzeczpospolita